

PRIMO CARNERA, bokser włoski, pokonał w Nowym Jorku, Jacka Sharkey'a, zdobywając tytuł mistrza świata.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GUSTAW BAUER, b. kanclerz Rzeszy niemieckiej, socjal-demokrata, został aresztowany z nakazu Hitlera.

ROK XI.

SOBOTA, 1-go LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 181

Trzy tajemnicze napady w Łodzi

Czterej mężczyźni, posługujący się samochodem, w trzech punktach miasta krwawo rozprawili się ze swymi ofiarami

Łódź, 1 lipca.

(ig) O godzinie 12 w nocy przed domem na ul. Łąkowej 20 zatrzymało się auto prywatne. Wysiadło z niego czterech mężczyzn uzbrojonych w łomy żelazne i noże. Zapukali do bramy, a później siłą włamali się do mieszkania jednego z lokatorów. Wawrzyńca Bielowskiego.

Nie dając Bielowskiemu dojść do słowa, poczęto mu zadawać ciosy łokciami i nożami.

Gdy ofiara, brocząc krwią, zwała się na podłogę, napastnicy, nie ruszając w mieszkaniu, wyszli, wsiedli do samochodu, który na nich czekał i szybko odjechali.

Dozorca domu zaalarmował pogotowie kasy chorych. Bielowski był bardzo ciężko ranny. Odwieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

W 15 minut później to samo auto zatrzymało się przed domem nr. 106 na ul. Napiórkowskiego. Powtórzyło się to samo. Z samochodu wysiadło znów czterech mężczyzn, prawdopodobnie, tych samych, którzy napadli na Bielowskie-

go, wtargnęło siłą do domu, a później do mieszkania Alfreda Motyckiego.

Kilka słów rozmowy, prowadzonej przyciszonym głosem i czwórka napastników rzuciła się na ofiarę. Rozpaczliwa obrona nic nie pomogła. Po kilku minutach Motycki, nieprzytomny padł na ziemię.

I do niego wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala.

Na tem nie skończyły się jeszcze dzieje makabrycznej nocy.

Bo oto wpół godziny po drugim wypadku, auto zatrzymało się na ul. Suwalskiej 3.

Z błyskawiczną szybkością powtórzono się to samo. Pukanie do bramy, oszolomienie dozorczy, wtargnięcie do mieszkania Stefana Orskiego i powalenie go na ziemię wieloma ciosami noży i łomów.

Nim ktokolwiek zdołał się zorientować, napastnicy wyszli, wsiedli do swego samochodu i odjechali.

Niezwykłe te napady owiane są mgłą tajemniczy. Nie były to napady rabunkowe — napastnicy nie zabrali w żadnym z trzech mieszkań, mimo, iż mieli ku temu sposobność. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że były to jakieś porachunki osobiste.

Sprawca zamachu w Bazylice św. Piotra ujęty przez władze włoskie. — Działal on z ramienia anarchistów hiszpańskich, którzy go wysłali do Rzymu

Rzym, 1 lipca.

W wyniku wdrożonego przez policję dochodzenia udało się aresztować sprawcę zamachu bombowego w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

Jak wiadomo, zamachowiec zostawił w garderobie, gdzie przechowywane są

aparaty fotograficzne, walizkę, poczem oddał się.

Wkrótce nastąpił wybuch, który wyrządził znaczne szkody.

Przesłuchani następnie świadkowie zająścia zeznali, że po wybuchu ujrzeli jakiegoś mężczyznę, który wrzucił coś

do basenu, znajdującego się w pobliżu bazyliki, poczem zbiegł.

Wszczęte w basenie poszukiwania przyczyniły się do wyłowienia paszportu, opiewającego na nazwisko Demetrio Soloman.

Policja, na podstawie meldunków hotelowych aresztowała sprawcę napadu.

Jak się okazało, był to grek pochodzący z Aleksandrii w Egipcie, a następnie naturalizowany Hiszpan.

Przesłuchany zamachowiec przyznał się do podłożenia bomby, oświadczając, że ukrył ją w walizce w chlebie.

Soloman wysłany został przez anarchistów hiszpańskich, którzy chcieli wywołać popłoch wśród pielgrzymów przybywających z okazji Roku Świętego do Rzymu.

Jak się okazuje, w bazylice św. Piotra znaleziono już w tym roku kilka bomb. Bomby te jednak nie wybuchły, albowiem zostały w porę usunięte.

Niezadowolone w Niemczech rośnie Robotnicy napadają na kvestarzy hitlerowskich. — Wyżsi urzędnicy policyjni zwalczali rządy hitlerowskie

Berlin, 1 lipca.

Premjer pruski Goering wydał znów kilka niezwykle charakterystycznych zarządzeń. Przedewszystkiem nawołuje on wyraźnie do denuncjacji. Każdy urzędnik i funkcjonariusz państwowy zobowiązany jest podawać do wiadomości władz nazwiska osób, któreby wyrażały się krytycznie o zarządzeniach rządu. Niewydawanie nazwisk osób uważane będzie za solidaryzowanie się z „podżegaczami”.

Ostatnio w Monachjum krążyły pogłoski, jakoby Hitler przybył do Brunatnego Domu i skarcił tam raczących się obficie szampanem hitlerowców. Obecnie Hitler ogłosił sprostowanie stwier-

dzające, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie i są wymysłem bawarskiej partji ludowej.

Berlin, 1 lipca.

Niezadowolone z powodu poczynañ hitlerowców rośnie z każdym dniem. Szerokie masy niezadowolone są z szalejącej drożyzny.

O nastrojach panujących wśród robotników świadczy fakt, że pobito kvestarzy hitlerowskich, którzy zbierali datki na cele partyjne.

Obecnie minister Frick zakazał zbierania ofiar.

Wrocław, 1 lipca.

Wczoraj aresztowani zostali dwaj wyżsi funkcjonariusze policyjni a miano-

wie nadkomisarz Jarosta i zastępca dyrektora policji. Tessler. Obaj aresztowani stoją pod zarzutem stosowania biernego oporu wobec zarządzeń władz wyższych i należenie do zakonspiracywanej partji, zwalczającej hitlerowców.

Międzynarodowa szajka handlarzy kokainą działała na terenie Francji, Włoch, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych

Genewa, 1 lipca.

Policja szwajcarska wpędziła na trop wielkiej szajki handlarzy kokainą. Charakterystyczny jest jej dżerze nasycony kokainą, który posiadał w sobie właśnie Genewę, gdzie, jak wiadomo, spotyka komisja do walki z tym nandiem.

Policja aresztowała dwóch członków bandy Józefa Boeulleta i Chary Bergera, przy których znaleziono 4 kg. kokainy. Boeuller przyznał się, że właśnie przed

paru dniami dostarczył 5 kg. kokainy do miejscowości Aix-les-Bains.

Jak się okazało, szajka do której należeli aresztowani działała na terenie Francji, Włoch, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych. Wczoraj nie wiadomo, czy w Włojach, które również należały do jej terytorji.

Obecnie policja wszystkich wymienionych państw również wdrożyła dochodzenia celem wykrycia pozostałych członków bandy.

Bandyci postrzelili kilkanaście osób

Meksykański napad rabunkowy w Niemczech

Królewiec, 1 lipca.

W Darken miał wczoraj miejsce niezwykle napad bandycki.

Dwóch młodych opryszków wtargnęło do kasy okręgowej. Steroryzowali oni rewolwerami urzędnika i zażądali wydania pieniędzy. Łupem ich padło 2.000 marek.

Po dokonaniu rabunku, bandyci wsiedli do cudzego auta i usiłowali zbiec.

Na miejscu napadu zgromadził się wkrótce olbrzymi tłum, który razem z policją rzucił się w pościg za bandytami. Bandyci w czasie szybkiej jazdy przez ulice miasta przejechali dwa wózki dziecięce, przyczem ostrzeliwując się raniili kilkanaście osób.

Kiedy policja była już na tropie bandytów, wyskoczyli oni z błyskawiczną szybkością z auta, wskakując do przejeżdżającego w tej chwili przez tor kolejowy pociągu, gdzie zostali wreszcie ujęci.

Krwawe rozruchy w Algierze

Kilkunastu robotników zabitych

Paryż, 1 lipca.

W Algierze miały wczoraj miejsce

krwawe rozruchy. Od kilku dni strajkuje 4.000 robotników drogowych. W wyniku drobnych starć między strajkującymi a policją, aresztowano kilka osób i osadzono w więzieniu.

Wczoraj około 3.000 strajkujących ze brało się przed więzieniem i domagało się zwolnienia aresztowanych.

Demonstranci usiłowali wyważyć bramę więzienia, przybyła policja, na którą posypały się kamienie i laski. Policja w obronie własnej zrobiła użytek z broni, przyczem kilkanaście osób zostało zabi-

tych a kilkadziesiąt rannych. Walka trwała całą godzinę.

Przybyłe posiłki rozpędzili wreszcie demonstrantów.

Litewskie manewry wojskowe

Wilno, 1 lipca.

W lipcu r. b. w okolicach Clity rozpoczęła się wielkie letnie manewry armji litewskiej przy czynnym udziale floty powietrznej i wojsk technicznych.

W manewrach tych weźmie udział delegacja oficerów niemieckich.

Nr. 5

tygodnika

„Co tydzień powieść”

zawiera między innymi sensacyjną powieść p. t.

„Trucizna miłości”

CENA 30 GROSZY

Najbogatszy człowiek na świecie

Jest nim b. amerykański minister skarbu Mellon. — Mimo szalonego bogactwa — Mellon jest nieszczęśliwym człowiekiem

(x) Były amerykański sekretarz ministerstwa skarbu i poseł amerykański w Anglii Andrew B. Mellon uchodzi oficjalnie za najbogatszego człowieka na świecie.

Majątek jego ulokowany w najrozmaitszych przedsiębiorstwach, bankach i własnościach ziemskich oceniany jest na zawrotną kwotę ośmiu miliardów dolarów.

Andrew B. Mellon, 78 lat liczący staruszek, od wielu lat zajmuje się służbą dla państwa. Mellon, mimo swego zawrotnego bogactwa jest jednym z nieszczęśliwszych ludzi.

Siwowłósy staruszek, o małej siwej bródce, o zimnych, stalowych oczach, nie uśmiecha się nigdy, ludzie, którzy go dobrze znają, twierdzą, że Mellon wogóle nie umie się śmiać. Majątek Mellona doznał ostatnio również poważnego uszczerbku.

Przeprowadzona u niego niedawno kontrola skarbową wykazała pewne nie dokładności podatkowe, co go w rezultacie kosztowało okrągłą sumkę tuzina miliona dolarów. Poza to poważnie uszczuplił jego majątek krach bankowy. 23 banki Mellona, złączone we wspólne przedsiębiorstwo pod nazwą „Mellon Banc Corporation” poniosły poważną stratę. Poza to Mellon, jako główny udziałowiec w licznych hutach żelaza, stalowniach i fabrykach aluminium, poniósł ogromne straty, wskutek gwałtownego spadku akcyj.

Andrew B. Mellon jest pozatem właścicielem najpiękniejszych gruntów w Ameryce, położonych u brzegu przedniej Kalifornii. Wskutek ostatniego trzęsienia ziemi, które miało miejsce w tym „raju na ziemi”, Mellon poniósł również ogromne straty.

Andrew B. Mellon, jeden z pośród braci Mellonów, poświęcił całe swe życie na pomnożenie majątku pozostawionego mu przez ojca. Całe jego życie wypełniały suche cyfry, pieniądze i — żonglowanie zawrotnymi sumami, a później, gdy przed dwudziestu laty oddał on prowadzenie swych przedsiębiorstw swemu bratu Richardowi Beathy i jego synowi Williamowi Larimerowi, poświęcił całe swe siły i wszystkie zdolności służbie dla ojczyzny.

Ojciec Mellona był niezamożnym emigrantem szkockim. Dorobił się on majątkiem, kręcąc się wokół wielkich stalowni w centrum przemysłu ciężkiego w Pittsburgu. Stał się on majątkiem, tak, jak nafta dała majątek Rockefellerowi.

Przez pewien czas był on agentem przy sprzedaży gruntów i za zarobione pieniądze kupował ziemię w Kalifornii oraz w Pittsburgu. Ludność Pittsburga powiększyła się od roku 1865 do roku 1880 o 200 procent, a od roku 1880 do roku 1930 o dalsze 185 procent. Nie trzeba zatem dodawać do jakich zawrotnych sum dochodziła wartość, kupionej za grosze ziemi. Ojciec Mellona zmarł w roku 1908, pozostawiając w spadku okrągłą sumkę 100 milionów dolarów.

Andrewowi B. Mellon w życiu prywatnym nie szczęściło się. W wieku 45 lat poznał on o 20 lat młodszą angielską Norę Mc. Mullen, z którą miał dwoje dzieci. Piękna Nora nie była jednak wierna swemu mężowi i małżeństwo zostało rozwiązane z winy pani Mellon. Nie mogąc przyzwyczać się do swej nowej ojczyzny, wróciła ona do Anglii, do swego rodzinnego zamku Hertford, pozostawiając synów przy mężu.

Nieszczęścia prześladowały jednak Mellona. Podczas pożaru w jednym z jego zamków, dzieci jego spłonęły.

Przed krachem bankowym majątek Mellona szacowano na 8 miliardów dolarów.

Tragedja kastowa w Indjach — przełamana

(z) Syn Gandhiego. — Dewadas — ożenił się niedawno z kobietą z innej kasty, przekraczając w ten sposób uświęconą tradycją zwyczajem kastowe. „Times” opisuje szczegóły tego „najbardziej rewolucyjnego małżeństwa”, nie mającego równego sobie w okresie ostatnich lat.

Naręczona Dewadasa należała do wyższej kasty braminów. Podczas gdy kasta, do której należał naręczony, rekrutuje się przeważnie z kupców i lichwiarzy. Dlatego też przed aktem zawarcia ślubu naręczony musiał poddać się „oczyszczającej ceremonii”, czyli przeczytać cały szereg modlitw przed ogniskiem.

Po dokonaniu tego, Dewadas uznany został przez duchownego za oczyszczony, przyczem oznajmiono mu, iż obecnie może się modlić i przestrzegać wszystkich przepisów i przykazań sekty braminijskiej a co zatem idzie — wolno mu poślubić braminię.

Małżeństwo syna Gandhiego uważane jest za jeden z największych wstrząsów dla starej tradycji hinduskiej.

Dlaczego ludzie ziewają?

Ziewanie jest dowodem... zdrowia

(x) Gdy ktoś w towarzystwie ziewa zasłania on gwoździem przyzwyczajoną ręką usta, tak, jakgdyby odruch ten był co najmniej nieprzyzwyczajony.

Co to jest ziewanie? Jest to taki sam odruch, jak kichanie, chrząkanie, wzdychanie lub łkanie. Ziewanie jest to głęboki wdech przy szeroko otwartych ustach. Jeżeli następstwem tego wdechu będzie powolny wydech, jedynie z charakterystycznym szmerem, to wówczas ziewanie jest słabe, jeżeli zaś wydechu będzie towarzyszyć pewien odgłos, a nozdrza będą szeroko otwarte, ziewanie będzie silniejsze.

Najsilniejsze ziewanie jest wtedy, jeżeli wdechowi towarzyszy praca całego korpusu, a przynajmniej górnej połowy ciała przez podniesienie ramion i wygięcie karku w tył.

Co wywołuje ziewanie? Naukowo nie zostało to jeszcze stwierdzone. Oczywiście istnieje wiele co do tego teorii. Jedną z nich twierdzi, że ziewa się wówczas, gdy uczuwa się potrzebę snu, zmęczenia lub nudów. Według innych poglądów ziewanie jest wywołane przez żołądek i występuje wówczas,

gdy żołądek domaga się swych praw lub też w porze zwykłych posiłków. — Istnieją też teorie, które twierdzą, że ziewanie jest odrębną funkcją organizmu i że specjalny nerw ziewania znajduje się w mózgu. Są też tacy, którzy twierdzą, że ziewanie jest odruchem nerwowej reakcji działającej na płuca.

W każdym razie jedno jest pewne: od ziewania nie można się powstrzymać. Można się powstrzymać od kichania przez kilkakrotne potarcie palcem grzbietu nosa, lub też silne przyciskanie językiem twardego podniebienia. Od ziewania nie można się powstrzymać, mimo że są ludzie, którzy polecają kilkakrotnie głęboki wdech, mający zasapć nadchodzące ziewnięcie.

W każdym razie należy pamiętać o tem, że nie trzeba zwracać uwagi ziewającej w towarzystwie osobie, że ziewa,

ponieważ nie ziewający jest temu winien, ale raczej jego otoczenie, które nudą do tego prowokuje.

Bardzo ciekawe spostrzeżenie uczyniła matka pewnego znanego amerykańskiego lekarza. Nachyliła nad łóżkiem swego chorego dziecka, zauważyła ona, że w czasie silnego nasilenia choroby, dziecko wcale nie ziewało. Gdy kryzys minął, małżeństwo po raz pierwszy ziewnęło. Na podstawie tego spostrzeżenia wysnuła ona teorię, że ziewa tylko dziecko zdrowe i takie, które już powraca do zdrowia.

Spostrzeżenie to potwierdziła następnie oficjalna medycyna. Nie zauważono bowiem nigdy, aby ciężko chory człowiek ziewał. Ziewa się najczęściej tylko z nudów, a chory człowiek nie nudzi się.

Ameryką rządzi „związek mózgów”

Stanami Zjednoczonymi rządzą faktycznie ludzie nauki. — Prezydent Roosevelt gorliwie słucha ich rad

Najwybitniejszą rolę w Ameryce odgrywają obecnie uczeni, którzy wywierają decydujący wpływ na Roosevelta, a zatem i na całą politykę państwową. Jeden z chicagowskich dzienników stwierdza, że faktycznie przyszedł do rządów profesorowie „Brain-Trust”, czyli „Związek mózgów” rozstrzyga dziś o wszystkim: o dewalacji, o polityce, o sytuacji walutowej.

Ministrowie zatwierdzają tylko sprawy codzienne, do czego wystarczy sama rutyna, natomiast o zasadniczych zagadnieniach, decydujących o przyszłości Stanów, których rozwikłanie oczekuje społeczeństwo w napięciu nerwów decydują mężowie nauki „Brain-Trust” ma zatem większe znaczenie niż gabinet ministrów.

Opinia profesorów rozstrząsana jest w kawiarniach przy cocktailu, i w salonach. Książki ich, leżące dawniej w za pominięciu, w pyle bibliotek, pochłaniane są skwapliwie przez posłów i senatorów. Cały Waszyngton „poszedł na naukę do profesorów”.

Kto należy do tego „mózgowego trustu”, któremu Roosevelt powierzył sprawy państwa? Najpotężniejszym wśród nich jest Raymond Moley, prof. uniwersytetu w Kolumbii, mąż wysokiego wzrostu, o szerokich barach i czerwonym obuwcu. Ma zaledwie 46 lat. Wogóle „Brain-Trustu” są jak na

uczonych, stosunkowo młodzi. Najstarszy z nich przekroczył dopiero pięćdziesiątkę.

Moley ma tytuł podsekretarza stanu, ale znaczenie jego przerasta znacznie ten urząd. Właściwie sprawuje on urząd ministra spraw zagranicznych i kieruje polityką zagraniczną Stanów.

Drugim najwybitniejszym uczonym jest 44-letni Tugwell, również prof. uniwersytetu w Kolumbii, nominalnie podsekretarz stanu dla spraw rolnictwa, w istocie główny filar gospodarki planowej, która jest modną w Stanach Zjednoczonych.

Dalej idą prof. Milborne, prof. Eichel, James Warburg i Bullit. Ci niemianowani ministrowie zastrzegają się przeciw opinii, jakoby stanowili kamarylę uczonych, tajemniczą koterję, która w ukryciu rozstrzyga o sprawach państwa. Podnoszą się bowiem głosy opozycji z tej i z owej strony, że Roosevelt daje się powodować ludziom, którzy nie są ani republikanami, ani demokratami, a których pociągnięcia, pomysły i rady są szerokiemu ogółowi zupełnie niezbrane. Większość społeczeństwa amerykańskiego cieszy się jednak, że nowy prezydent zerwał z partyjnictwem i dopuścił do głosu mężów nauki, znawców i specjalistów, którzy swą wiedzą i doświadczeniem zasilają życie polityczne Stanów Zjednoczonych.

Podróż poślubna fanim kosztem

z Montmartru na Montparnasse

Charakterystyczną cechą nowego pokolenia jest pragnienie jaknajwiększego wykorzystania życia. Młodzież pracuje teraz o wiele intensywniej niż dawniej, ale jest też o wiele bardziej wymagająca jeżeli chodzi o ekwiwalent za swe trudy. Pragnie dużo dać, ale jednocześnie brać z życia, co się tylko da.

Pograżenie się na czas jakiś w rozkoszach życia jest możliwe we wszystkich większych środowiskach. Najbardziej jednak nadaje się do tego Paryż, gdzie można nie tylko żyć lata całe incognito, ale nie wyjeżdżając z miasta odbyć fantastyczną podróż i doznać wielu przygod i wrażeń.

Młodzi obłubieńcy bardzo często nie mogą sobie pozwolić na wyjazd do Paryża lub też nie chcą z innych jakichś przyczyn wyruszyć ze stolicy nadsekskiej, przenoszą się na okres miodowego miesiąca z Montmartru do Montparnasse. W „podróży” swej poznaje młoda para życie egzotycznych ludów z pod różnych stopni szerokości geograficznej. A więc zajada jaskółcze gniazda w chińskiej restauracyjce, zawiera zna-

jomość z japońskim rzeźbiarzem lub też jawańską tancerką i t.p.

Po dwóch tygodniach takiego życia młodzi małżonkowie dochodzą do przekonania, że cocktail jest wszędzie ten sam i że wszystkie orkiestry grają te same tańce. Znużeni tem wszystkim pędzą w pośpiechu na najbliższy dworzec kolejowy i kupują bilety do pierwszej lepszej wsi, gdzie są drzewa, woda i przyzwyczajony mały hotelik. Po paru godzinach jazdy są na miejscu, szczęśliwi że wyjechali z dusznego i zgiełkliwego miasta, a po kilku dniach wracają do Paryża, każde do swego zajęcia syci wrażeń i miodowych wywczasów.

Cechą dzisiejszego pokolenia jest niecierpliwość i gwałtowne tempo. Auto, samolot, stenografia są symbolami czasu. Młodzi zaręczają się szybkością ekspresu, a pobierają w galapującym tempie wysyciwego auta.

Miłość nie uznaje jednak tempa i wyłamuje się z pod prądów mody, idąc swymi odwiecznymi drogami, tak jak jej każe odwieczne prawo natury.

Kiedy należy oddać prezenty w razie zerwania zaręczyn

(sb) W Londynie toczył się niedawno ciekawy proces. Pewien mężczyzna zażądał od swej narzeczonej zwrotu wszystkich podarunków, jakie od niego otrzymała, ponieważ małżeństwo nie doszło do skutku. W sprawie tej sędzia wydał wyrok precedentalny, który umotywował następująco:

— Gdy młodzieniec stara się o rękę panny i wydaje na rozmaite prezenty nawet wielkie sumy pieniędzy, w razie odmowy ze strony panny nie może żądać zwrotu wydatkowanych sum, po-

nieważ wszystkie wydawał „na własne ryzyko”.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy doszło do zaręczyn, które następnie zostały zerwane. O ile obie strony zgodziły się na zerwanie, składowane podarunki winny wrócić do ofiarodawców. Jeśli zaręczyny zerwał naręczony, naręczona może zatrzymać wszystko, co od niego otrzymała. Gdy jednak zaręczyny zrywa naręczona, obowiazkiem jej jest zwrócić podarunki naręczonemu...

CZEKOLADA CZEKOLADZIE

NIE RÓWNA!!

WŁASNE SKLEPY W ŁODZI:
1) PIOTRKOWSKA 55
2) PIOTRKOWSKA 105

Czekolada Plutos -- to najwyższa jakość!

Zawdzięcza swój wytworny smak i subtelny aromat doborowi najprzedniejszych surowców i doskonałemu przerobieniu ich przy pomocy pierwszorzędných sił fachowych, tudzież najnowszych urządzeń technicznych.

„Wywoływacze” przed sklepami konfekcyjnymi

W jaki sposób werbuje się na ulicy Nowomiejskiej klienta? — Kupcy nie wypuszczają interesantów ze sklepu. — Ubranie za... 30 złotych

Łódź, 1 lipca.
Pustkami świecą łódzkie sklepy, kupcy są niepokieszeni, uskarżają się na złe czasy, kryzys, na brak klientów, wysokie podatki itd. Narzekają bez wyjątku wszyscy kupcy w Łodzi, jednak są w mieście nasze sklepy, w których bez względu na to, czy kryzys jest większy, czy mniejszy — targuje się. Sklepy takie mieszczą się w najbardziej kupieckiej dzielnicy Łodzi — na Nowomiejskiej i przyległych do niej ulicach.

Już sam Plac Wolności jest jakgdyby przedsiönkiem, łączącym śródmieście z kupiecką dzielnicą miasta, jest skupieniem kilkudziesięciu sklepów konfekcyjnych i składów skór; innego rodzaju bowiem sklepów na Placu Wolności prawie, że niema.

Na Nowomiejskiej można kupić wszystko — „od cytryny do maszyny” jak powiedziałby Lopek-Krukowski. W sklepach jest niebywała tanizna.

Sam proceder kupowania w sklepach na Nowomiejskiej odbywa się mniej więcej w następujący sposób.

Ulicą płynie fala ludzka. Przechodnie w tej dzielnicy miasta są wiecznie zaafetowani, spieszą się. Przed każdym niemal sklepem stoi kilku, t. zw. „wywoływaczy” ludzi, których zadaniem jest werbowanie klientów. „Wywoływacz” taki to niezwykle mądry i doświadczony człowiek z tysiąca osób przemierzających ulicę zawsze wyodrębni klienta, który przyszedł coś kupić. Można rzec, „wywoływacz” poznaje kupującego po „nosie”.

Gdy klient znajdzie się w sklepie — opada go rój sprzedawców z właścicielem zakładu na czele, którzy w niezwykle sposób zachęcają go do kupna.

Interesant jest spokojny. Wie, że nie on przyszedł tu, ale jego sprowadzili kupcy i dlatego czuje się pewny siebie. Przymierza palto. Leży jak ulane — wydaje swą opinię właściciel sklepu — krawiec francuski nie uszyłby lepiej.

— Co to ma kosztować? — rzuca pytanie.

— Powiedzieć panu cenę, tak do zapłacenia, bez targu? A więc 70 złotych. Klient wychodzi. Siedemdziesiąt złotych?.. Tyle pieniędzy.

W ślad za nim biegnie cały personel sklepowy.

— Panię szanowny, wróć pan, pańskie są pieniądze — mój towar, przecież możemy się zgodzić...

I rozpoczynają się „wschodnie” targi, co prawda nie na Wschodniej ani we Lwowie, lecz na Nowomiejskiej. Dziesięć razy interesant wychodzi ze sklepu, dziesięć razy sprowadzają go z powrotem. Ostatecznie kupił ceniony na 70 złotych towar za... 35...

W konfekcyjnych sklepach na Nowomiejskiej niebywała tanizna. Palto z dobrego materiału, „echt” angielskiego można dostać po długich targach za 25—65 złotych. To jest towar luksusowy. Tandetne ubrania nie kosztują więcej niż 30 złotych.

Przy okazji zrobiliśmy mały wywiadzik z właścicielem sklepu męskiej konfekcji.

— Jak się panu wie dzie?

— Co panu będę wiele mówić — jest bardzo źle. Sprzedajemy towar za pół ceny, byleby tylko nie zgnuszyć bez roboty. Czy uwierzy pan, że w ostatnich latach ceny za ubrania, palta itp. spadły o 70 procent? Wiadomo — kryzys... Nie ma pieniędzy.

— A dlaczego panowie tak cenią towar? Czy nie byłoby lepiej podać cenę wyższą przypuścimy o 5 złotych niż taką, aby klient utargował przy kupnie 60 procent?

— Nie, proszę pana. Gdybyśmy podali za palto dajmy nato cenę 40 złotych, to by nam oliarowali najwyżej 20. Już taka jest łódzka publiczność... Człowiek przychodzi do nas z tą myślą, aby jak najwięcej utargować...

— A czy ostatnio nie poprawiło się nieco w branży konfekcyjnej?

— Niby tak, choć poprawa ta jest prawie niewidoczna. Jest lato, ludzie kupują sobie palta, ubrania golfy itd., ale to nie jest to, co było kiedyś...

—Ner—

Inspekcja sanitarna w Łodzi

Łódź, 1 lipca

(it) W przyszłym tygodniu, jak nas informują, rozpoczynają się w Łodzi inspekcje sanitarne sklepów z artykułami spożywczymi, miejsc sprzedaży wody sodowej i słodczy, targowisk miejskich itd.

Inspekcje przeprowadzone będą bardzo skrupulatnie, gdyż wyznaczone zostały ze względu na konieczność zapobieżenia szerzenia się chorób epidemicznych, które zwykle grasują w Łodzi w okresie letnim.

Nowe bruki na ulicy Piotrkowskiej

Łódź, 1 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek rozpoczynają się już prace brukarskie na szeregu ulic, które otrzymać mają w roku bieżącym nawierzchnię z kostki granitowej. W pierwszym rzędzie ma być zabrukowana ulica Piotrkowska od Nawrot i Zamenhofs, gdzie kończy się asfalt, aż do ulicy Głównej.

Każdego roku dalszy odcinek na ulicy Piotrkowskiej zabrukowany będzie granitem.

GROŻNY POŻAR W KALISZU

17 rodzin znalazło się bez dachu nad głową. — Właściciel domu podejrzany o podpalenie

Kalisz, 1 lipca.
Przedmieście Kalisza, Stare Miasto, zwane kaliskimi Bałutami, nawiedził w godzinach popołudniowych groźny pożar, który wybuchł w domu Świderskiego, właściciela piekarni.

Ogień powstał na poddaszu i przebiegł się momentalnie na cały budynek.

Przybyła na miejsce straż ogniowa nie zdołała już ugasić pożaru chroniąc jedynie sąsiednie domy. Budynek spłonął niemal doszczętnie. Straty wynoszą 20.000 zł.

W domu tym mieszkała przeważnie najbiedniejsza ludność w liczbie 17 rodzin, t. j. około 50 osób, które zosta-

ły bez dachu nad głową, znajdując częściowy przytułek u sąsiadów oraz w szopach.

Zachodzi przypuszczenie, że ogień powstał z podpalenia, przyczem podejrzanie padło na właściciela domu, Świderskiego, który został aresztowany. Dochodzenie w toku.

GDY OGNISTA MIŁOSC WYGASA...

Epilog romansu między młodą kresowianką a oficerem rosyjskim

Równe, 1 lipca.
W roku 1917 rozgorzały walki na Wołyniu, zmuszając ludność cywilną do ucieczki z miejscowości, położonych bliżej frontu. Ludzie zmieniali miejsca pobytu raz po raz.

Między uciekinierami znalazła się również 15-letnia Białoszycka, która dostała się do wagonu żołnierskiego t. zw. „tipluszki”. Żołnierze frontowi poczęli się umizgać do pięknej nieznajomej.

W ciągu dalszej jazdy ich żądania stawały się coraz natarczywsze. W tej krytycznej chwili zjawił się młody oficer

Kamiński który umiał uchronić Białoszycką przed natarczywymi żołdakami.

Białoszycka zakochała się w nim i po powrocie rozpoczęła korespondencję. W międzyczasie rewolucja i zawierucha wojenna przerwały korespondencję.

Dopiero, po dłuższym okresie czasu Białoszycka odnalazła Kamińskiego w Kaliszu, ale już żonatego i z czworgiem dziećmi. Kamiński postanowił rozwieść

się z żoną i ożenić się z Białoszycką.

W tym celu otrzymał od Białoszyckiej 5.000 zł. na cele rozwodu. W końcu Kamiński począł zwlekać i wówczas Białoszycka zrozumiała, że się z nią nie ożeni. Wytoczyła więc mu proces o wyłudzenie pieniędzy.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem okręgowym w Równem, w wyniku której Kamińskiego uniewinniono.

Bunt więźniów na Litwie

Kowno, 1 lipca.

W Szawlach wybuchł bunt więźniów. Ponieważ zbuntowani nie chcieli się poddać, policja zrobiła użytek z broni, przy czym trzech więźniów zostało ciężko rannych.

Jeden z nich znajduje się w stanie agonjalnym.

Łody zaprawiane mąką

Winni dosypywania mąki do lodów będą surowo karani

Łódź, 1 lipca.

(ak) Zwrócono uwagę, że uliczni sprzedawcy lodów używają do fabrykacji tych środków chłodzących mąki, którą dosypują dla lepszej konserwacji i „wyglądu” towaru.

Dosypywanie mąki do lodów jest wzbronione.

Przedwzysztkiem dlatego, że mąka wspana do lodów zaprawia się w nich i fermentuje, co jest wielce szkodliwe dla ludzkiego organizmu.

Pozatem zaprawianie lodów mąką jest nieuczciwym procederem, gdyż lody stare i nieświeże, kilkakrotnie zamrażane wyglądają wskutek dosypywania mąki jak świeże. Rzecz jasna, że o istotnych ich walorach kupujący nie wie.

Na sprawę tę zwrócić uwagę władze sanitarne naszego miasta. Winni dosypywania mąki do lodów będą surowo karani.

LUNA

DZIS WIELKA PRÓBNIERA

Na estradzie
Wieczory artystyczne w wykonaniu
IRENY CARNERO
królowa pieśni.
ZOFII DURANOWSKIEJ
wodewilistka
RINY MARSELLE
primabalerina
ROMANA SZMARA
baletmistrz
STEFANA ZWIRSKIEGO
humorysta.

Na ekranie
Najświetniejsza wersja francuskiej, prawdziwie zdarzenie z życia, przedowcipny konflikt...

panienka i milion...

Początek w dni powszednie:
I seans — o godz. 4.45 III seans — o godz. 8
II seans — o godz. 6.25 IV seans — o godz. 10.20

W soboty, niedziele i święta 6 seansów o 12, 2, 4, 6, 8 i 10-ej

Występy artystyczne rozpoczynają się w dni powszednie o 8 i 10, w soboty, niedziele i święta o godz. 6, 8 i 10-ej. Sala specjalnie chłodzona.

CENY MIEJSC NIE PODWYŻSZONE. Passepartout i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

KTO zdrowie szanuje Ten „OLLA” kupuje!



Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.

Piotrkowska 51
telef. 121-23

Minjatury

Pierwszy klient

Nepomucen Zbigniew Parasolczyk skończył uniwersytet. Prawo. Później odbył aplikanturę. I wreszcie postanowił rozpocząć praktykę adwokacką.

Mieszkanie już jest urządzone. Gabinet przyjęć też. Nepomucen Zbigniew Parasolczyk siedzi dumnie przy biurku i czeka na klientów.

Czeka dzień, dwa, trzy. Nic.

Czeka tydzień, i wreszcie zjawia się jakiś pan.

Nareszcie! Klient! Nepomucen Zbigniew Parasolczyk chce go od razu oszołomić, chce mu od razu zaimponować. To będzie najlepsza reklama. Klient wyjdzie, opowie to jednemu znajomemu, drugiemu... praktyka gotowa.

I nie mówiąc ani słowa, nie czekając pół klient powie co go sprowadza, Parasolczyk eleganckim gestem wskazuje mu ręką fotel, sam zaś chwytając słuchawkę telefoniczną.

— Proszę 907-85. Tak 9-0-7-8-5. Tak. Czy mogę mówić z panem hrabią Laniewskim? A, pan hrabia... Dzieńdobry... Mówi adwokat Nepomucen Zbigniew Parasolczyk... Tak... Mimo wielkiego nawału pracy, postanowiłem jednak zająć się pańską sprawą. Tak, tak, oczywiście. Proszę do mnie wstąpić jutro o szóstej. Objekt wartości siedmiu milionów złotych? Ależ to drobnostka... Oczywiście, wszystko się zrobi. Dziś? Nie, dziś nie mogę. Właśnie za godzinę mam konferencję z ministrem skarbu... Wczoraj też jestem zajęty. Proszono mnie do ambasady P. Ale jutro tak, oczywiście. Pan hrabia będzie łaskaw zadzwonił przedtem. Możliwe, że będę musiał wyjść... Tak jest, postaram się... Moje uszanowanie...

Nepomucen Zbigniew Parasolczyk kładzie słuchawkę.

Z ważną miną spogląda na swego klienta. Jakże to zrobiło wrażenie?

I wreszcie zapytuje:
— Czem mogę panu służyć? Proszę tylko, jeśli łaska o pośpiech, gdyż mam jeszcze odbyć ważną rozmowę telefoniczną.

A klient, który spoglądał na niego szeroko otwartymi ze zdumienia oczyma, odpowiada:

— Przepraszam... ja z biura telefonów... Przy szedłem włączyć pański aparat do sieci, gdyż jeszcze nie funkcjonuje...

Yes.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Müllera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

KOMUNIKAT.

GALKI DO KAPIELI (Jajeczka) ZOSTAŁY WYCOFANE.

W ostatnich czasach zjawilo się na rynku mnóstwo różnych bezwartościowych galek do kąpieli.

Celem umożliwienia Sz. Konsumentom odróżnienia „Novopinu” od bezwartościowych naśladownictw i nabywanie prawdziwego środka kąpielowego „Novopin”, który jedynie wzmacnia organizm i utrzymuje elastyczność i młodość ciała, wypuściliśmy na rynek „Novopin” w postaci SZYSZEK z wytłoczoną nazwą „Novopin” na każdej szyszce i ostrzegamy przed nabywaniem galek.

Nie kupujcie zatem bezwartościowych galek, chybających wszelkie działanie wzmacniające, lecz żądajcie wyraźnie

SZYSZEK „NOVOPIN” (Wzór i nazwa prawnie zastrzeżona)

Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach.

Laboratorium „NOVOPIN”, WARSZAWA

Myć owoce przed jedzeniem!

Dur brzuszny i dysenteria grożą teraz na każdym kroku

Mamy już obecnie sezon owoców. Dotychczas były one drogie i nie dla wszystkich dostępne. Tak zresztą jest każdego roku, kiedy początkowo na rynku ukazują się owoce inspektowe. W roku bieżącym zbiory owoców z drzew zaczęły się wogóle późno. Ustawiczne deszcze i chłody nie sprzyjały ich rozwojowi i z tego względu dopiero w ostatnich dniach czerwca ukazały się w wielkich ilościach truskawki i wiśnie — te pierwsze owoce letnie — po tanich, przystępnych cenach.

Teraz już sezon owoców trwać będzie do późnej jesieni. Po truskawkach i wiśniach przyjdą jabłka, gruszki, później śliwki. A jak donoszą z kół ogrodników będziemy mieli w bieżącym roku duży urodzaj wszystkich owoców. Tak się przynajmniej zapowiada.

W związku z tem wszakże wylania się poważne niebezpieczeństwo sezonowe. Rok rocznie, gdy nadchodzi okres owoców wybucha zazwyczaj epidemia dysenterji, t. zw. krwawej biegunki i duru brzuszego. Powstaje to stać, że przez ważne nie zwracamy uwagi na kardynalne zasady, które należy się kierować przy spożywaniu owoców. Lekceważymy sobie wskazówki lekarzy, a później gorzko niekiedy trzeba za to zapłacić. I z tego względu już zawczasu pamiętać należy o groźnym niebezpieczeństwie, by przeciwdziałać rozpanoszeniu się tych chorób infekcyjnych. Przedewszystkiem pamiętać należy,

że wszystkie owoce trzeba przed spożyciem umyć. Co innego jest, jeśli owoce zbieramy sami z drzew. Gdy kupujemy je w sklepie czy na targowisku, uprzedzić sobie należy, przez wiele rąk one już przeszły. Wystarczy zresztą spłukać truskawki w wodzie, by przekonać się jaki pozostanie w szklance czy miseczce gęsty, brudny osad. Nie należy w tym wypadku liczyć na szczęśliwy przypadek — choroba może nas nawiedzić w momencie, kiedy się jej najmniej spodziewamy.

Mycie owoców jest kardynalną zasadą zachowania zdrowia. Myć je należy przemywając w wodzie nie surowej, lecz przegotowanej i ostudzonej. Wówczas owoce nie tracą nic zgoła na smaku, a spożywający je może być pewien, że nie zapadnie na żadną z tych groźnych chorób infekcyjnych, tak niebezpiecznych w okresie letnim.

St.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem sztuka Afrikanogena „Dziwak”.

Dziś i w niedzielę o godzinie 4-ej po południu dwa dodatkowe powtórzenia „Dziwaczka w mundurkach” z Jadzią Andrzejewską. Ceny niższe.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem lekka, pikantna farsa Bissona „Czy jest co do ocenia”. Przeróbka i reżyseria K. Szuberta. W rolach ważniejszych: pp. Dunajewska, Niedziałkowska, Mroziński, Macherski, Szubert Węgrzyn i Śliwiński, Winawer.

10 groszy kostka CZEKOLADA MROŻONA PLUTOS

Kawowa | Mleczna | Deserowa | Szampańska

Wystre-
gac się
nasłado-
wnictw

„Pozwólcie nam żyć!”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Peni.

Wydalonej ze służby dziewczynnie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogska i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Lecz w tej chwili całym jestestwem Michała szarpnął dojmujący, niewysłowiony ból.

Równocześnie doszedł go krótki huk wystrzału.

Odwrocił się ostatkiem sił — i spojrzał przekrwionymi oczyma...

A tam w drzwiach z dymiącym rewolwerem w rękę, stał brunet z baru, rzekomy sztabkapitan Fiedorow...

Jeszcze heroicznym ruchem usiłował Michał wsadzić rękę do kieszeni i wyjąć z niej rewolwer, jaki odebrał pierwszemu bandycie.

Lecz zanim wy dobył go do połowy, huknął drugi strzał...

Ze sztywniejących palców wiernego przyjaciela wysunęła się kolba rewolwe-

ru, on zaś, postąpiwszy pół kroku naprzód i trzępnąwszy ramionami, upadł ciężko na ziemię.

Dobroczytna mgła roztoczyła się nad nim i nad jego męką...

Nie wiedział i nie widział już nic.

Nowoprzybyły spojrzął na niego przy mrużonych oczyma i mruknął:

— No, ten ma dosyć!

Poczem, spoglądając to na swych towarzyszy, to na rozbitą kasę, zapytał:

— No, i co niedołągi, plany są?

— Tak — odparł opierający się o ścianę opryszek... — Chwała Bogu żeś się zjawił, bo byłoby po nas. Skądżeś wywahał, że się tu przydasz?

„Sztabkapitan” warknął:

— Nie czas teraz na pogaduszki!...

Nogi za pas i jazda stąd!... Moje strzały gotowe nam jeszcze ściągnąć na kark po licję... Gdzie dokumenty?

— Tu! — wskazał bandyta na teczkę

Brunet pochwylił ją drapieżnymi szponami rąk i powtórzył:

— Uciekać!

Nachylił się nad rozciągniętym przez Michała opryskiem, tym samym, któremu atleta wyrwał rewolwer.

— Żyje, ale ogłuszony!... Niewiadomo kiedy odzyska przytomność... — zawyrokowali.

— Nie możemy czekać dłużej, bo lada chwila może ktoś zważyć nam się na łeb!...

— A zostawić go również nie możemy, bo kiedy dostanie się do rąk policji, może jeszcze wszystko wypaść. A ro bota była mokra, możemy wpaść grubo, szepnął złowrogo brunet.

— A na nieszczęście, Jan ma długi język... Już raz kogoś wyspał!...

— A zatem? — spojrzął nań z ukosa towarzyszy.

Oczy zbirów zaświeciły złowieszczą.

— Trudno — skinęli głowami. — Jedno życie znaczy zawsze mniej niż dwa!...

W ciszy pokoju rozchwiały się koszmarnie szeptami.

„Sztabkapitan” przyłożył zdecydowanym ruchem rewolwer do skroni nieprzytomnego towarzysza.

Huknął trzeci strzał: leżący na ziemi poderwał się i opadł zpowrotem na ziemię...

— Uciekajmy! — zakomenderował brunet.

Obaj wybiegli pospiesznie...

ROZDZIAŁ PIĘDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Po zbrodni

Gdy Paweł Przybor z bocznej ulicy skręcił na główną, tuż przed nim, zatrzymało się auto.

— Moje uszanowanie! — krzyknął ktoś z wozu.

Paweł poznał w siedzącym w aucie dżentelmenie delegata Ministerstwa Handlu i Przemysłu, który odwiedził go onegdaj.

— Świetnie się składa, że pana spotykam! — zawołał radca. — Wybierałem się właśnie do pana... Mieliśmy przecieć sfinalizować naszą umowę... Jeśli pan pozwoli, podwoję go.

Po chwili już siedział Paweł w samochodzie.

— A może byśmy przejechali się nieco?... Świeże powietrze zrobi nam obu dobrze...

Przybor zgodził się cętnie na tę propozycję.

Migały skrzyżowania ulic i kamienice. Pęd auta podwajał się. Paweł z lu-

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

SOBOTA, dnia 1-go lipca.

11.57-12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05-12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.25-12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

12.33-12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35-12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.55-13.00: Dziennik Południowy.

13.00-13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.

13.05-14.55: Przerwa.

14.55-16.00: Muzyka z płyt gramofonowych

W przerwie komunikaty Łódzkie.

16.00-17.00: Koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korwin-Sługocka (sopran), Fanny Czertok-Alperowiczowa (fort.) i L. Urstein (akomp.).

17.00-17.15: Pogadanka aktualna.

17.15-17.45: Transm. muzyki z Ciecchocinka.

17.45-18.00: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa (Tr. ze Lwowa).

18.00-19.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.

19.00-19.20: Odczyt.

19.20-19.35: Odczytanie programu na dzień następny.

19.40-19.55: Kwadrans literacki p. t. „Gestade i Lorentz” w oprac. Wilnera.

20.00-21.05: Muzyka lekka. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Stan Nawrota, Serafina Talarico (piosenki) i L. Urstein (akomp.).

21.05-21.15: Dziennik Wieczorny.

21.15-21.25: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

21.25-21.30: Przerwa.

21.30-22.00: Koncert Chopinowski w wykonaniu Róży Benzelowej.

22.00-22.25: Muzyka taneczna z kaw „Europa” z Ciecchocink.

22.25-22.35: Wiadomości sportowe.

22.35-22.40: Komunikaty: meteorologiczny i polityczny.

22.40-24.00: Muzyka taneczna z kaw „Europa” (Tr. z Ciecchocinka). W przerwie o godzinie 23.30-23.35: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wysepie Niedźwiedziej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.05. WIEN. „Tobias Wunderlich”, legenda dramatyczna Hermanna Heinza Ortnera.

20.05. LIPSK. „Arabela” — opera Ryszarda Straussa. Transm. z Opery Drzdeńskich.

20.30. BARI. Koncert symfoniczny.

21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Oh! Pa-pa!” — operetka Yvain’a. Transm. z Theatre des Nouveautés.

20.45. RZYM. „Faust” — opera Gounoda.

P. O. S. hartuje ciało

bością wciągał w swe płuca chłodny wiatr, który smałał go po twarzy. Był jakby w swoim żywiole... Ale radca nie dał mu wiele czasu na wytchnienie i od razu przystąpił do rzeczy.

— Zaufani nasi donieśli nam, iż firmy zagraniczne, dowiedziawszy się o naszych pertraktacjach z panem, podniosły o piętnaście procent pańskie honoraria... Gotowi jesteśmy w tym samym procencie poprawić nasze warunki...

Przybor skinął głową.

Gotów jestem akceptować proponowane mi przez was warunki i odstąpić wam prawo eksploatacji swego patentu.

— Naprawdę? — rozplomił się delegat.

— Tak jest: ale pod jednym warunkiem.

— Słucham — skłonił się radca, przygotowany do długich targów.

Paweł wpatrzył się w kalejdoskop biednych uliczek przedmieścia, w które wjechali i mówił.

— Warunki, o których będę mówił nie są bynajmniej natury materialnej, a przynajmniej nie są związane z moją osobistą korzyścią. Gdybym liczył się tylko z momentami natury sztywno finansowej, z pewnością raczej sfinalizowałbym swoje pertraktacje z o wiele więcej dającymi mi firmami zagranicznymi. Jednakże pański argument, iż nie powinienem wypuszczać z Polski swego wynalazku, trafił mi do przekonania. Chciałbym bodaj w części przyczynić się do zmniejszenia szalejącego u nas kryzysu i bezrobocia.

— Bardzo to szlachetnie z pańskiej strony! — uściślał mu rękę przedstawiciel ministerstwa handlu i przemysłu.

— Jest pan naprawdę dzielnym człowiekiem i dobrym obywatelem!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerki kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywała „młodzieńcem ze szramą”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieńcem „ze szramą” syn magnata Iśackiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonyuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyny ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli, również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stega odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stega rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pleczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal” twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że ksiądz Pleczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by ksiądz zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego ksiądz stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że ksiądz Pleczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybska w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Rega przeprowadza niecną intrygę, chcąc skompletować Elę w oczach Ralickiego.

Rozdział osiemdziesiąty

Człowiek w masce

Gdy za Radlickim zamknęły się drzwi — Ela czuła, że zamykają się drzwi przed jej przyszłością. W pierwszej chwili było jej tylko bezzbrzeżnie smutno i ciężko. Ten dobry i poczciwy człowiek, który zajął się nią gorąco, uczynił pierwszą gwiazdą w zespole wytwórni „Uranja”, potem tak dzielnie stawał w jej obronie w sprawie Emmy Schneider — ten człowiek musiał mieć bardzo poważne powody ku temu, by rzucić pod jej adresem aż tak ciężkie zniewagi, by ją posądzać o czyny aż tak hańbiące.

A zresztą — myślała Ela, — czy to, co widział, nie było wystarczające?... Nikt nie uwierzyłby w jej niewinność, gdyby go uczyniono świadkiem tej sceny, jaka się rozegrała w ciemnym pokoju hotelowym... Tylko skąd się Ralicki wziął w tym pokoju?...

Ela była zbyt smutna i rozżalona, by się zastanawiać nad zagadką pojawienia się Ralickiego w hotelu. Czufa, że jakieś złe moce sprzysięgły się przeciwko niej... Nie miała siły, by z nimi stanąć do walki.

W pokoju było ciemno. Z hotelu tylko niekiedy, tłumione przez podwójne drzwi, dochodziły jej uszu odgłosy dzwonek, kroków służby, czasem — jakby ktoś w odległym pokoju krzyknął głośno albo zapłakał... Hotel „Lux” nie należał do pierwszorzędnych...

Ela poczuła się nagle bardzo samotna, bardzo opuszczona. Gdyby był tutaj jej Grześ, jej kochany biedny malarz... Ale i on zwątpił o jej wierność, nie uwierzył jej uczuciom i oddalił się od niej tylko dlatego, że nie starała się ukryć swej szczerzej wdzięczności i sympatii, jaką żywiła i może nadal do Ralickiego...

Z ciężkim westchnieniem Ela wstała z kołeczki i nie zapalając światła, skierowała się przez długi korytarz hotelowy ku klatce schodowej...

Gdy przechodziła przez ciemny kąt słabo oświetlonego korytarza, nagle rozległ się szcęk klucza w zamku. Odgłos był ostry: ktoś wyraźnie śpieszył się z otwarciem drzwi... Jakby pragnął koniecznie otworzyć je przed przejściem Eli...

Ela przyspieszyła kroku.

W chwili, gdy była odległa od drzwi o niespełna dwa kroki — jedyne skrzydło drzwi odchyliło się raptownie. Wzrok Eli padł zupełnie bezwiednie na numer 372 — odczytała złotem wymalowane cyfry ra czarnem, imitującym heban tle...

Drzwi otworzyły się i zaraz prawie zamknęły zupełnie, jakby w dbałości o to, by Eli nie zagradzać przejścia przez niezbyt szeroki korytarz.

Ela w międzyczasie uczyniła owe niespełna dwa kroki. Zrównała się z drzwiami: za chwilę miała je minąć.

Gdy znajdowała się tuż koło drzwi — niewidzialna dłoń odchyliła je lekko. Z pokoju Nr. 372 ktoś wyrzwał.

Z ust Eli dobył się lekki, stłumiony krzyk!

Ela poczuła na sobie oczy, wyzierające z pod wąskiej maski. Ujrzała postać odzianą w czarny garnitur z ciemnym, prawie czarnym gorsem od koszuli i czerwonym krawatem. Krawat znaczył się ostrą, krwawą plamą na tle czerni, która oblekała nieznanego.

W panicznej trwodze Ela wybiegła z korytarza.

Gdy znalazła się na dole — w pierwszej chwili zamierzała jak najprędzej opuścić ów gmach, w którym spotkała ją tyle udruk i przygód nieoczekiwanych. Jednak nagle przeszedł jej przez myśl ów czarny, tajemniczy nieznanomy z czerwonym krawatem. A potem przesunęły się przed jej oczami ostro otwierające się drzwi.

Zawróciła i skierowała się do portjera:

— Czy Nr. 372 jest w domu?

Portier — niespecjalnie grzeczny, dotknął daszka swej wytłuszczonej czapki z taką miną, jakby chciał powiedzieć, że kto załatwił swoje sprawy, ten powinien się jak najprędzej wynosić z hotelu.

— Co pani mówi? 372? — Spojrzył do książki, rzucił okiem na deskę, na której wisiały klucze i rzekł ostro: — Ten numer jest wolny. Tam nikt nie mieszka.

Ela miała już na ustach dalsze pytania, związane z pojawieniem się tajemniczego człowieka w masce w drzwiach właśnie tego pokoju. Ale w ostatniej chwili jakby coś ją tknęło. Może był to lek — mimo wszystko — rodzaj sympatii dla tego nieznanego tajemniczego człowieka — dość, że Ela przemilczała o scenie w korytarzu.

— W takim razie przeproszam pana, — rzekła, — musiałam się omylić. Dowidzenia.

Portier znów jak z łaski dotknął ręką daszka, równocześnie jednak wzrok jego padł na przepiękną, tem piękniejszą, że w tej chwili pełną smutku twarzyczkę Eli... I stary, zmarnowany przez życie portier podejrzanego hotelu, któremu już nic nie imponowało, zgął się w kablak, obnażył głowę i przez chwilę stał pochylony w czolobitnym ukłonie. Stary portier dojrzał jak piękna jest Ela... To jej niezwykła uroda, blask jej czystych oczu uczyniły cud istny: przejęły starego portjera, skłoniły go do głębokiego ukłonu bez widoków sutego napiwku...

Ela była przyzwyczajona do tego rodzaju holdów. Była jednak o tyle skromna i niezrozumiała, że nie spostrzegła ich nawet. Szybko wyszła z hotelu.

Rozdział osiemdziesiąty pierwszy

Mister X...

Przygotowania do nowego sezonu w teatrze „Olimpia” były w pełni. Cały świat artystyczny z ową barwną, niezwykle różnorodną, a częstokroć nawet kolorowej braci artystów rewjowych, cyrkowych i music-hallowych — był poruszony. W Londynie, Paryżu, Berlinie i Nowym Yorku kilka biur pracowało gorączkowo... „Olimpia” pod nowym zarządem postanowiła dać program, jakiego jeszcze nie oglądała publiczność na obu półkulach. Wiedeńska „Olimpia” miała zaćmić wszelkie podobne zakłady na całym świecie. Miała się stać jednym z najwspanialszych teatrów — magnesem dla cudzoziemców, źródłem zysku i podatków dla mieszkańców Wiednia i dla jej gminy.

W biurze „Morris and Thomas” — jenem z najstarszych przedsiębiorstw, zajmujących się lokowaniem artystów cyrkowych i widowiskowych, wrzała tego dnia praca gorączkowo.

Firma „Morris and Thomas” miała powierzone skompletowanie sił według programu, jaki ustaliła już dawno dyrekcja „Olimpii”. Dzięki okólnikom i ogłoszeniom w specjalnych pismach fachowych — do małego kantorku firmy złączali się już od dwóch blisko tygodni najrozmaitsi artyści każdy z nich uważał że jest najgodniejszy by jego nazwisko figurowało na wielkich plakatach, inauguracyjnych sezonu.

Mister Morris nie tracił czasu. Znał prawie wszystkich artystów, występujących w Europie. Podawał rękę przybywającym, wysłuchiwał cierpliwie jego oferty, nawet mu pozwalał na opis „numeru”. Potem zwykle rozmowa miała przebieg następujący: — Skończyłeś?... — Tak. — Mogłeś być nie gadać, bo prze-

chtód ją ogarnął, gdy znalazła się na ulicy. Dokąd pójść?... Czy do siebie, do swego pokoju w eleganckim hotelu, w którym ostatnio czuła się już poniekąd jak w domu? Czy może do atelier?

Ela pamiętała, że na ten wieczór wyznaczone były zdjęcia. Radlicki odsunął się od niej. Ale czy ona miała prawo odsuwać się od pracy?... Przecież jest niewinna ma czyste sumienie. Śmiało spojrzy w oczy Radlickiemu. Przyszła, bo tego wymaga jego i jej obowiązek.

Wolnym krokiem skierowała się ku wytwórni. Praca, która jeszcze przed kilku godzinami pochłaniała ją całą, której oddawała się z entuzjazmem i radością — teraz wydawała się jej ciężarem nie do zniesienia. Czufa, że pozostanie w wytwórni tylko do chwili ukończenia zdjęć.

A co potem?... Przecież straciła zupełnie kontakt ze swym dawnym środowiskiem. Czy potrafi znów wrócić do dawnej pracy, do owej kolorowej braci artystów cyrkowych?...

Przypomniały się jej owe chwile, gdy pracowała w cyrku Guliwera... Może było jej wtedy lepiej, kto wie?...

Wolno szła ku budynkom wytwórni „Uranja”. Tak, — myślała, — trzeba będzie się rozstać z tem życiem. Skończyły się dni blasków gwiazdy filmowej — kolej na szare życie cyrkówki...

Tuż koło wytwórni wzrok jej padł na niewielki sztyldzik metalowy, umieszczony u drzwi do klatki schodowej starego domu:

Morris and Thomas
Agenci widowiskowi

Spojrzała na sztyldzik, przypomniała sobie, że kilka lat temu była z tym panami w korespondencji zamierzała wówczas wyjechać zagranicę. Jej numer z Bobem mógł liczyć na powodzenie nie nawet w stolicach Zachodu...

— Trzeba będzie sobie zapamiętać ten adres, — nomyślała i ruszyła do wytwórni.

cież ja znam twój numer lepiej niż ty sam. Dobry numer, nie przeczę, w stołecznym mieście Macedonji — Hurani — powinieneś zrobić sensację. Tak samo w innych miastach większych, ale nie stołecznych. Dla mnie ten numer jest... — Bądź zdrow. Nie można żyć kładziesiąt lat z jednego numeru. — mister Morris często prawie siłą wypychał kandydatów na program otwarci w najwspanialszym music-hallu Europy — w teatrze „Olimpia” w Wiedniu.

Bywało niekiedy, ale były to wypadki niezwykle rzadkie, że mister Morris nie znał człowieka, który mu się ożarował z swym „niezwykłym” numerem...

Wtedy, jakby zażenowany trochę, sery Morris zastanawiał się głośno: — Nie znam pana, ale w jaki sposób... Gdzie pan pracował? Jakże pan ma świadektwo?...

Przeważnie okazywało się, że artysta pochodzi z Ameryki lub Australji — niekiedy, że przez szereg lat występował pod innym pseudonimem, albo, że był członkiem tej lub innej grupy, która dopiero co rozbiła...

Morris oglądał świadectwa, czytał uważnie wycinki z krytyk prasowych bardzo często — jako że był człowiekiem sumiennym — kazał sobie zadmonstrować w akademii cyrkowej prę Taborstrasse cały numer od początku do końca...

Mimo tych wysiłków, Morris nie był zadonowany z tego, co zdołał wyluskać spośród zgłaszających się artystów. Oszem, program był już skompletowany

(Dalszy ciąg jutro)

Ponura tragedia rodzinna w Warszawie Desperat zranił policjanta

Warszawa, 30 czerwca. W dniu wczorajszym rozegrał się na Woli w mieszkaniu Teresy Rutkowskiej wdowy po emerytowanym pracowniku gazowni, dramat rodzinny.

W mieszkaniu tym u Rutkowskiej mieszka jej córka, Natalia wraz z Edmundem Cendeckim, pozostającym od trzech lat bez pracy. Cendecki upijał się często i wówczas wszczynał awantury.

Ostatnio sprzedał pierścionek i obrączkę swoją i żony, zabrał jej również 14 zł. gotówką i całą sumę zużył na wódkę.

Gdy Cendecki przybył pijany do domu, porwał w pewnej chwili siekiere i zamierzył się na teściową, która na szczęście w porę uchyliła się, unikając w ten sposób ciosu. Steroryzowane kobiety opuściły mieszkanie i ulokowały się u krewnych.

Wczoraj Cendecka przyszła do męża i zaproponowała mu, aby się wy-

prowadził z mieszkania matki, a wówczas wróci do niego.

Pijany Cendecki zaczął się awanturować i pobił dotkliwie żonę, która uciekła z mieszkania i zameldowała o wypadku policji.

Po wyjściu żony Cendecki wypił całą zawartość butelki z nadmanganem potasu, zaś przybyły w międzyczasie policjant wezwał pogotowie ratunkowe. Awanturnik szamotał się, nie chcąc się poddać i w czasie walki z nim policjant zranił się w palec.

Samobójstwo osaczonego włamywacza

Powiesił się w stodole obłożonej przez policję

Równe, 30 czerwca. Patrol polic. we wsi Boremlu natknął się na ukrywających się w stodole zawodowych włamywaczy — Łapchana Andrzeja i Kondraciuka Grzegorza, którzy na widok policjantów dali 2 strza-

Sezonowe występy wyrafinowanego oszusta

„Właścicielem pensjonatu“ zajęła się policja

Lwów, 30 czerwca. (d) Od szeregu lat mieszka we Lwowie niejaki L. Goldberg, wydany ze służby kolejowej urzędnik, który później był wywiadowcą celnym. Również i tę służbę zmuszony był porzucić.

Goldberg od kilku lat dobrze jest znany policji i sądom z powodu swoich oszukańczych praktyk

tak, że nazwisko jego ustawicznie przewija się na łamach pism lwowskich.

Mimo to co pewien czas w sidła je-

go wpadają ofiary. Co roku wiosennym jego oszustwem jest pobieranie kaucji od osób przyjętych przez niego rzekomo do jego pensjonatu w Krynicy.

Naturalnie pieniądze przepadają, a odnośne osoby nie otrzymują obiecanych posad. Tego roku pierwszą jego taką ofiarą jest panna Danuta Mrozowiczówna z Rzeszyna Polskiej, od której Goldberg pobrał 560 zł. tytułem kaucji.

Posady jej nie dał i pieniędzy nie chce zwrócić. Twierdzi on, jak zawsze, że była to „pożyczka“. Sprawa ta zajęła się policja. Może tym razem będzie Goldberg unieszkodliwiony na nazawsze.



**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dzisiaj i dni następnych

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobliwy film, jaki dotychczas stworzyła kinematogr.

Dr. FRANKENSTEIN

W rolach głównych: BORYS KARLOFF, MAE CLARKE i JOHN BOLES
oraz 2) **100 metrów miłości**

Polska komedia. W rolach gł.: ZULA POGORZELSKA i ADOLF DYMSZA. — UWAGA! Lukusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu.

Dźwiękowe kino-teatr

GORSO
Zielona 2-4.

NOC W CHICAGO

W roli głównej BORYS KARLOFF

DZIKIE POLA

Nadprogram arcywesoła farsa pod tyt.: „Nieudana randka“. — Pocz. o g. 4-ej pp. w sob. i niedziele o godz. 12-ej. — Sala nowoczesnie wentylowana i chłodzona. — Ceny: miejsce na 1 seans 45 gr., 4-54 gr., następne 54-85 i 1.00.

Nasz przodujący program
Po raz pierwszy w Łodzi!

Następny program: „Eskadra Straceńców“

Rekordowa obsada: Richard Dix, Mary Astor, Eric von Stroheim, Dorothy Jordan, Joel McCrea, Robert Armstrong

Dziś Premjera!

Lili Damita

w erotycznym filmie p. t.
„Gdy kobieta jest piękna“

Dziś Premjera!

DR. MED.
L. BERMAN
POWRÓCIŁ.
specjalista chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
Cegielniana 15, TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedziel. i święta od 9 — 1 po poł. 30—2

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4—8 w. 30-2

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej. 30

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**
LECZENIE CHOROÓB
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór.
W niedzielę i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

Doktor
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz., w niedzielę i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
S. Neumark
choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30—2

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4—8 wieczór. w niedziel. i święta od 9—12

**Kasa
ogniotrwala**
tanie do sprzedania
Adres: Śródmiejska 6, m. 5

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedzielę i święta od 10—12.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedzielę i święta od 10—12 wpoł.

DOKTOR
H. Różaner
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po poł.

DOKTOR
H. Wołkowyski
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8—2. 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1.

SUKA z pokarmem poszukiwana do karmienia 6 szczeniąt. Zgłosić się Wólczańska 188, w ogrodzie.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski L. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w. niedzielę i święta od 9—11

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciovska
Gdańska 37
tel. 232-55
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30 od 4-ej do 7-ej w lecznicy. Piotrkowska 294, tel. 122-89.

2 MAGLE sprzedam od zaraz, wraz z mieszkaniem, po cenie przystępnej, Kilińskiego 18.
ŁADNY pokój umeblowany ze wszelkimi wygodami i telefonem do wynajęcia. Wiadomość: Wólczańska 62, m. 5 (róg Andrzeja) w godz. 3—5 pop. i 8—9 wiecz.



Sharkey przegrywa przez k.o.

Wspaniały sukces włocha Primo Carnery

Eliminacyjne spotkanie bokserskie Carnera — Sharkey rozegrane w nocy z czwartku na piątek zakończyło się zupełnie nieoczekiwanie sensacyjną porażką dotychczasowego mistrza świata Sharkeya w szóstej rundzie przez k.o.

Spotkanie Carnery z Sharkeyem odbyło się w Nowym Yorku na słynnym stadionie Madison Square Garden w obecności 40 tysięcy widzów.

Na widowni obecni byli między innymi ex mistrz świata Jack Dempsey, niepokonany mistrz Gene Tunney, Maks Baer oraz przedstawiciele świata bokserskiego.

Olbrzym włoski ważył 233 funtów, a więc o 55 funtów więcej od amerykańczyka.

Początek walki przynosi niespodziankę, gdyż kilka lewych Carnery wprowadzają Sharkeya w stan zdenerwowania. Amerykanin opanował się jednak b. szybko i wykorzystując swe umiejętności techniczne zyskiwał powoli przewagę nad przeciwnikiem.

W dalszych rundach ma Sharkey zdecydowaną przewagę.

W 5-ej rundzie potężny cios amerykańczyka oszałamia na chwilę włocha, niebawem jednak rozlega się gong. Pod koniec szóstej rundy wspaniały upercut Carnery zwała mistrza świata na deski i zostaje on wyliczony.

Spotkanie lekkoatletyczne

z Węgrami w Katowicach

Śląski Okr. Związek Lekkoatletyczny podjął się organizacji lekkoatletycznego meczu Polska — Węgry.

Wobec tego wielka ta impreza odbędzie się w Katowicach w dniu 17-go września br.

Donoszą z Rio de Janeiro, że do zatoki w Balem północnej Brazylii zawinął jacht „Zława”, na którym trzech polskich wioślarzy odbyło podróż z Gdyni przez Atlantyk. Podróż trwała 327 dni.

Jest to jacht 5-tonnowy.

Program spotkania tenisowego

Union Touring-Legja (Warszawa)

Program jutrzejszego meczu tenisowego o drużynowe mistrzostwo Polski, w którym weźmie udział Tłoczyński i Witman został ustalony następująco: o godzinie 10-ej przed południem gry pojedyncze panów: ze strony Legji Witman — Majewski, ze strony Union-Touringu O. Stetka i H. Schröder (losowanie odbędzie się na miejscu), gra pojedyncza pań Neumanówna (Legja) — L. Brauerowa (UT), gra podwójna panów Tłoczyński, Wittman — Schröder, Stetka.

Od godziny 16-ej single panów i gra mieszana Neumanówna, Wittman — Brauerowa, Stetka O.

Możliwe, że gra podwójna panów odbędzie się po południu a gra mieszana przed południem. O ile czas pozwoli odbędzie się nadprogramowo pokazowa gra mieszana z udziałem Tłoczyńskiego i Wittmana.

W razie niepewnej pogody można informować się o ewentualne przesunięcia zawodów pod Nr. tel. 230-05.

Echa awantur

na meczu Cracovia—Wisła

Niedawno rozegrany mecz ligowy Wisła — Cracovia zakończył się, jak już donosiliśmy, zejściem z boiska przed końcem meczu piłkarzy Wisły.

Obecnie Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN zweryfikował zawody 3:0 dla Cracovii.

Gdy Sharkey ocknął się w szatni, zapytał swoich sekundantów dlaczego przerwano walkę, nie zdając sobie sprawy z tego, że przegrał przez k.o.

Gdy go uświadomiono, oświadczył, że czuł się źle i gdyby mógł nie stanąłby tego dnia w ringu.

Piłkarze Hakoahu walcą dziś

o utrzymanie się w klasie A

Dzisiejsze spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A Hakoahu — Makkabi nabrało z powodu nieoczekiwanych wyników w klasie A posmaku sensacji i niewątpliwie ściągnie tłumy widzów na boisko WKS-u.

Jak już donosiliśmy Hakoah po

czwartkowej przegranej z ŁKS — IB znalazł się zupełnie nieoczekiwanie na przedostatnim miejscu w tabeli i grozi mu spadek do niższej klasy.

Zespół Hakoahu musi więc dołożyć wiele starań, by z pozostałych spotkań wyjść zwycięsko, gdyż tylko w ten sposób zdoła się uratować przed degradacją. A sprawa z Makkabi nie jest zbyt łatwa tembardziej, że jak nas informują drużyna benjaminka wystąpić ma w dniu dzisiejszym w pełnym składzie z Feinbergiem w bramce.

Początek zawodów o godz. 18-ej popołudniu.

Niedziela jutrzejsza przynosi trzy spotkania a mianowicie: ŁKS IB — SKS, Widzew — SKS-em.

Faworytem spotkania jest SKS tembardziej, że zespół czerwonych nie będzie mógł być zasilony graczami ligowymi, którzy walcą tego dnia na jubileuszu Czarnych we Lwowie.

Dość interesująco zapowiada się również spotkanie ŁTSG z Widzewem wobec ostatniej rewelacyjnej formy czarnobiałych oczekiwać należy ich zwycięstwa chociaż sprawa z Widzewem nie jest łatwa, zwłaszcza iż spotkanie odbędzie się na boisku klubu robotniczego.

W meczu WIMA — WKS drużyna fabryczna dążyć będzie za wszelką cenę do wywalczenia chociażby jednego punktu, który drużynie tej jest potrzebny, dla uratowania się przed degradacją.

Niepowodzenia polskich kolarzy w wyścigu dookoła Węgier

Już po dwu etapach okazało się, że czterech kolarzy polskich, którzy wybrali się do Budapesztu na wyścig dookoła Węgier nie odegra tam żadnej roli.

Konkurencja na którą wpadliśmy, co prawda, była doborowa: elita amatorów Włoch, Francji, Niemiec, Szwajcarii i Węgier. Ale pomiędzy honorowymi porażkami równych z równymi (do czego rościliśmy sobie pretensje) a wynikami kolarzy polskich leży jeszcze przepaść. Na pierwszym etapie poważne przeszkody — góry Mecsek — gdzie siatkowały już Polaków. Na trasie długości 160 klm. Stefański, najlepszy z Polaków, stracił 8 minut, zajmując ósme miejsce. Michalak — 15 minut (23-ci, Korsak-Zalewski — 29 minut (29-ty), a Olecki — 38 minut (33-ci).

Są to różnice w wyścigach szosowych niedopuszczalne.

W etapie drugim odpadł najlepszy dotąd z Polaków — Stefański, który wogóle do dziewiątej wieczorem do Szombathely nie przyjechał. Bardzo dobrze natomiast pojechał Michalak zajmując siódme miejsce w czasie tylko o 1 sek. gorszym od zwycięzcy. Słabe miejsce z pierwszego etapu pogrzebało jednak jego szanse na dobre miejsce w klasyfikacji ogólnej. Olecki wskutek wypadku stracił znowu 18 minut.

W tych warunkach trzy ostatnie etapy nie mogą nam już przynieść laurów. O dojściu do czołowej grupy nie możemy marzyć. A drużyna polska bezapelacyjnie zajmie ostatnie miejsce w klasyfikacji państw.

Sukcesy polskich kolarzy we Francji

W Grand Prix okręgu górniczego Lens, zorganizowanym przez sportowe koła francuskie wzięli udział polscy kolarze zawodowi, z których niektórzy zajęli dobre miejsca w klasyfikacji ogólnej.

Na trasie 64 klm. znany polski ko-

larz Banasiak zajął 5 miejsce, Polaczek — 7, Urbanowski i Kędziora sklasyfikowali się w pierwszej dwunastce.

W Courcelles na zawodach kolarskich szosowych polak Marcelak zajął 5 miejsce, a Owczarek — 6.

Na boiskach ligowych

Jutro cztery spotkania o punkty

Niedziela jutrzejsza przynosi dalsze cztery spotkania ligowe o punkty. Do najważniejszych zaliczyć należy mecz Ruchu z Wartą poznańską w Wielkich Hajdukach, który posiada ważne znaczenie dla obu zespołów, gdyż Ruch w wypadku zwycięstwa utrzyma się na pierwszym miejscu w tabeli, a Warta w razie zdobycia dwóch punktów ma jeszcze szanse zajęcia miejsca w pierwszej trójce.

Faworytem meczu jest Ruch, który znajduje się obecnie w dobrej formie.

W Krakowie rozegrane zostaną w niedzielę jednocześnie dwa spotkania. Cra-

covia walczy z Garbarnią a Wisła z Podgórzem.

Zeszłoroczny mistrz ligi będzie zmuszony zdobyć się na duży wysiłek, by pokonać Garbarnię, natomiast Wisła zdaje się mieć zapewnione zwycięstwo nad słabo grającą ostatnio drużyną Podgórze.

W grupie wschodniej odbędzie się jedno spotkanie między Legią a 22 p. p. w Siedlcach.

Oczekiwać należy zwycięstwa zespołu warszawskiego zwłaszcza, iż siedlczanie zmuszeni są wystąpić do gry z kilkoma rezerwowymi.

Kalendarzyk sportowy

na dziś i jutro

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawi się następująco:

Sobota. Piłka nożna: Boisko DOK, godz. 18-ta mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Makkabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. Pozaatem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Tenis. Korty przy ul. Wodnej od godziny 16-ej zawody tenisowe z udziałem mistrza Polski Tłoczyńskiego oraz Wittmana.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze w grach sportowych o mistrzostwo.

Przed biegiem kolarskim im. ś. p. Sierpińskiego

Jak się dowiadujemy w jutrzejszym biegu kolarskim dookoła Łodzi im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 klm. prócz czołowych szosowców lokalnych weźma również udział znani kolarze zamiejscowi, przyczem napłynęło wiele zgłoszeń kolarzy klubów warszawskich.

Niedziela. Piłka nożna. Boisko DOK: o godzinie 10.30 mecz o mistrzostwo kl. A ŁTSG — Widzew, o godzinie 18-ej mecz o mistrzostwo klasy A: WKS — Wima. Boisko ŁKS-u przy Alei Unji o godzinie 10.30 mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS IB — SKS. Wszystkie powyższe mecze poprzedzą przedmecz rezerw. Pozaatem w Łodzi i na prowincji odbędzie się dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Tenis. Korty „Union - Touringu” przy ul. Wodnej od godziny 10-ej przed południem i od godziny 16-ej po południu mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe Polski: Union-Touring — Legja (Warszawa).

Kolarstwo: O godzinie 7-ej rano na Placu Wolności start do wyścigu kolarskiego dookoła Łodzi, im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 kilometrów.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo w grach sportowych.

Marsze. Na trasie Piotrków — Łódź, marsz organizowany przez IV Związek Strzelecki.

Dalsze spotkania w Wimbledonie

W dalszych spotkaniach tenisowych w Wimbledonie Jędrzejewska w grze podwójnej pań wraz z Stammers pokonały parę Rice, Montgomery 6:1, 6:1. — Jędrzejewska grała tym razem doskonale.

W grze mieszanej do dalszych rozgrywek zakwalifikowały się pary: Henriotin, Bernard; Nuthel, Borotra; Payot, Fischer; James, Lee; Mc. Ready, Grandguillot.

Wyniki zawodów kolarskich SS Rapid

W międzyklubowych zawodach kolarskich SS „Rapid” ze startem w Krzywiu zostały osiągnięte w dniu onegdajszym następujące wyniki: bieg główny na 50 klm.: 1) Lisiak M. (ŁTK) 1 g. 38 m., 2) Banaszek M. (Bieg) 1 g. 38 m. 40 s., 3) Freund (UT) 1.38.55, 4) Kolski (Mak.) 5) Wenclaw (ŁTK). Bieg propagandowy na 25 klm.: 1) Bawlik (PTC) 50.20.6, 2) Kinlajt (Bieg) 50.25.6, 3) Bawlik J. (P. T.C.), 4) Szostakiewicz (St Tuszyn), 5) Hanisz (Rapid). Bieg turystyczny na 15 klm.: 1) Świątek (Bieg) 30.35.6, 2) Świąt czak (Bieg) 31.33, 3) Moszczyński (Rapid) 32.40. Bieg dla pań na 6 klm.: 1) Urbanowiczówna (Bieg) 13.29.6, 2) Wójcikówna (Zj.) 14.06, Brajerowa (Wima) 14.15.6. Ogółem startowało 50 zawodników.

Jędrzejewska lepsza w dublu

Już następnego dnia po fatalnej przegranej z Horn, Jędrzejowskiej wróciła forma. W meczu gry podwójnej pań, wraz z Stanners rozgromiła Polka Angielki Rice i Montgomery 6:1, 6:1. Nie o wynik jednak chodzi. Polka tym razem grała doskonale uzupełniała się świetnie z lewą ręką Angielką i tachocy rokują tej parze poważne szanse w Wimbledonie.

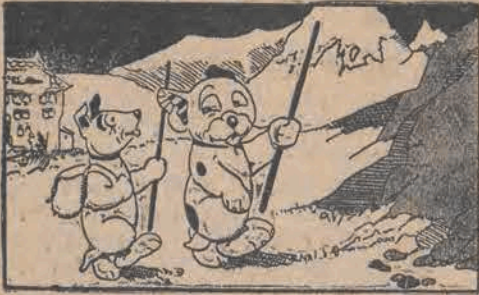
Jędrzejewska zapytana przez nas wczoraj, telefonicznie o powody przegranej w Horn odpowiedziała: „Grałam strasznie, nie wiem dlaczego. Jestem do siebie zniechęcona. Chcę wrócić jaknajprędzej do Polski”.

Przygody Azora

Wesoły rysunkowy film „Expressu“

Serja XXVII-ma

w której Azor i Muszka wybierają się na niebezpieczną wycieczkę w góry



Azor i Muszka postanowili poraz pierwszy w życiu wybrać się w góry. Uzbroili się więc w ciupagi, Muszka wzięła tornister na plecy i ruszyli w niebezpieczną drogę...

Azor prowadzi jako „wywiczony” góral... Bohater nasz nie traci odwagi, wspina się po spadzistych zboczach gór, a Muszka, drżąc ze strachu, podąża za nim...

Po wielu trudach i mitrkach dotarli wreszcie na bezpieczne miejsce. Oboje są ogromnie zmęczeni więc postanowili chwilę odpocząć po tylu niebezpiecznych przejściach...

Ale Azor chce pójść jeszcze wyżej... Chce zdobyć szczyt... Więc rozgląda się uważnie, którędy będzie najlepiej rozpocząć nową wędrowkę... Już znalazł drogę...



Muszka pozostała na dole, Azor zaś sam zaczął się wdrapywać na szczyt... Nie chce narażać swej towarzyski na tak groźne niebezpieczeństwo... Woli jej najpierw utorować drogę...

Odetchnął głęboko... Nareszcie jest na szczycie... Ale co to?... Nie jest sam?... Jakies dwa pieski zdążyły już przed nim wdrapać się na szczyt... Azor przygląda się im uważnie...

Co to?... Aeroplan?... Prawdziwa bajka... Aeroplan w górach — toż to niebawala cud... Ale czemu te pieski tak uciekają?... Czy tu czasem nie zbliża się jakieś niebezpieczeństwo?...

Aeroplan zafurkotał i uniósł się do góry... Azor przygląda mu się zdziwiony... Pieski żegnają go z wysoka i coś tam poszczekują, ale Azor nic nie słyszy...



Teraz wreszcie zrozumiał... Oto zbliża się jakiś potwór... Dlatego właśnie tamte pieski uciekły... Azor struchlał... Jest przecie sam... Muszka została na dole...

Azor zaczął uciekać... Nie zważając na nic, rzucił się w przepaść, wzywając Muszkę na pomoc... — Ratunku!... Ratunku!... Potwór zbliża się!...

Udało mu się jakoś uniknąć niebezpieczeństwa... Potłukł się bardzo, ale przecie uniknął śmierci... Ale przerażona Muszka podskoczyła tak niefortunnie, że...

...poślignęła się i spadła na dół... Biedny Azor pozostał sam... Co się stało z Muszką — niewiadomo... Nie odnaleziono jej już nigdy... Azor optakiwał ją długo i od tego czasu nie wybierał się już w góry...

Codzienna nowelka „Expressu“.

Widmo zabitego

Widywałem go codziennie w małej restauracyjce, w której zazwyczaj wypoczywałem po obiedzie. Przedewszystkiem rzuciło mi się w oczy, że ten człowiek nigdy nie był trzeźwym. Opierając się o stół, przeważnie drzemał, a gdy go budzono, sennym głosem znowu żądał szklanki wina.

Człowiek ten niewątpliwie przeżywał jakąś tragedję. Alkohol jednak mu nie pomagał. Nieznajomy był zawsze ponury, nawet, gdy wypijał niewiarygodnie wprost ilości wina.

Pewnego dnia, gdy zauważył, że go obserwują, podniósł się z krzesła i chwycił się na nogach dobrnąć do mego stolika.

— Pan jest w tym lokalu jedynym człowiekiem — rozpoczął — który wzbudza we mnie sympatję. Dlatego właśnie do pana podszedłem. Czy pozwoli pan się przysiąść?

— Ależ oczywiście, bardzo proszę.

— Pana z pewnością bardzo dziwi że jestem stale pijany, prawda? — ciągnął dalej — Chyba odczuwa pan nawet pewne obrzydzenie. Rozumiem to doskonale. Alkoholicy w żadnym wypadku nie mogą wzbudzać estetycznego wrażenia. Ale pragnę się przed panem usprawiedliwić. Dawniej sam odczuwałem wstręt do alkoholu. A teraz bez niego nie mogę żyć... I to już od szeregu lat.

Nieznajomy znowu zażądał szklanki

wina. Gdy wychylił ją jednym haustem mówił dalej:

— W czasie wojny byłem oficerem. Przez szereg miesięcy walczyłem na froncie. Nikt nie mógł mi nic zarzucić. Spełniałem mężnie swój obowiązek i nie raz narażałem własne życie. Aż pewnego dnia nastąpił straszliwy przełom.

Znalazłem się wraz z niewielkim oddziałem w jakichś nawpół już zniszczonych okopach. W niewielkiej od nas odległości ulokował się skromny liczebnie oddział wrogów-rosjan. Strzelanina trwała przez całą dobę.

Wreszcie obu stronom wyczerpały się naboje. Wówczas, na czele mego oddziału, przystąpiłem do ataku. Walka toczy się już wyłącznie na białą broń.

Do tej pory nie mogłem zrozumieć w jaki sposób znalazłem się sam jeden w jakimś lasku. Tam właśnie natarł na mnie kozak, uzbrojony w bagnę.

Po krótkiej walce wydarłem mu z ręki broń. Nie miałem już szabli.

Bagnę kozaka również gdzieś mi się w ciemnościach zawieruszył.

Rozpoczęła się zacięta walka na życie lub śmierć. Kozak był bardzo silny fizycznie. Zdawało mi się już, że jestem stracony.

Ale dzięki temu, że byłem doskonale wyćwiczony miałem stosować najwymyślniejsze triki — w końcu osiągnęłem zwycięstwo.

Uduśłem go. Tak, uduśłem. I najstraszniejsze było to, że nie mogłem się zwolnić z żelaznego uścisku trupa. Mimo wszelkich usiłowań mimo rozpaczliwych zmagani, musiałem spędzić w jego objęciach całą noc. Czy pan rozumie, całą noc w objęciach człowieka, którego zabiłem!

Dopiero nazajutrz rano moi żołnierze zdołali mnie odszukać. Musieli wówczas odciąć kozakowi ramię. W inny sposób nie mogli mnie zwolnić z jego uścisku.

Od tego czasu minęło już przecież wiele lat. A jednak nie mogę zapomnieć tego kozaka. Staje mi on ciągle przed oczyma. W nocy, gdy udaję się na spoczynek, upiorne widmo nie pozwala mi zmrzyć oka. Staje przed moim łóżkiem i grozi mi... A niekiedy znowu śmieje się tak straszliwie, że włosy na głowie stają mi dęba. Teraz chyba już pan rozumie, dlaczego nie mogę żyć bez alkoholu. Nie stety, alkohol również niezbyt wiele pomaga.

Na tem przerwał swą tragiczną opowieść.

— Należało się zwrócić do lekarzy — poradziłem mu — Możeby panu pomogli.

— Odwiedziłem już niejednego — odparł smutnie. Żaden nie mógł mi pomóc. Ostatnio nawet stan mój znacznie się pogorszył. Od trzech dni nie spałem już w domu. Boję się... Muszę się włóczyć po knajpach, a gdy je zamykają udaję się na dworzec kolejowy. Szukam ludzi, gdyż nie mogę znieść samotności. I właśnie chciałem pana prosić o łaskę. Czy

nie zechciałby pan spędzić ze mną razem, w moim pokoju, dzisiejszej nocy. Możeby trochę usnął...

Odmówił mi grzecznie, tłumacząc się, że jestem bardzo zmęczony. Musiałem jednak przyrzec, że innym razem spełnię jego prośbę.

I w trzy dni później, gdy o zmierzchu znowu zetknęliśmy się z nim w tej restauracji, musiałem pójść do jego mieszkania.

W pokoiku na trzecim piętrze niechlujnej, odrapanej kamienicy panował straszny nieład. Na widok łóżka, w którym miałem spędzić noc, ogarnął mnie wprost przestrawienie. Pościel była brudna i poplamiona.

— A teraz panu zdradzę największą tajemnicę — powiedział szeptem mój towarzysz, zapalając lampę — Podobno istnieje pewien środek, który może mnie uzdrowić. Pewien znany znachor poradził mi, żebym drzwi mieszkania skropił ludzką krwią. Dlatego pana tu sprowadziłem. Pańska krew jest mi potrzebna!

Szaleniec błyskawicznym ruchem wyciągnął z szuflady nóż. Na szczęście drzwi były otwarte. Rzuciłem się do ucieczki. Po paru chwilach znalazłem się już na ulicy, gdzie mi nie groziło żadne niebezpieczeństwo.

Szaleniec zaniechał dalszej pogoni. A po paru dniach dowiedziałem się, że właśnie tej nocy, kiedy uciekłem z jego mieszkania, zmarł wskutek ataku serca.

Jak się okazało, cierpiał on już od dłuższego czasu na delirium tremens. Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.